

KONTRASTY

KOALIZJA

6

E. BERBERYUSZ S. M. JANKOWSKI

M. MOŃKO A. W. PAWLUCZUK

L. ŚCIBOR – RYLSKI: Głosy

WACŁAW SZCZEPAŃSKI:

Targowica techniki

JOLANTA KULIGOWS-

KA-ROSZAK MICHAŁ

JAGODZIŃSKI:

Ojciec nasz,

któryś

jest

Czerwiec 1981

ZBIGNIEW BAUER	Temat miesiąca Czerwiec 1976	2 3
ANDRZEJ W. PAWLUCZUK	Każdy się bał	4
LECH ŚCIBOR – RYLSKI	Chłopski Wałęsa	6
EWA BERBERYUSZ	Przetaczanie kamienia	8
MICHAŁ MOŃKO	Z ławeczki na mównicę	11
STANISŁAW M. JANKOWSKI	Nie tylko w Myślenicach	13
MICHAŁ MOŃKO	Komu do śmiechu	15
WACŁAW SZCZEPAŃSKI	Targowica techniki	17
KRYSTYNA KURCZAB	Zasłona dymna	24
KAZIMIERZ SIEMIENIAKO	Siedem pięt niezgody	30
BARBARA KRZYSZKOWSKA	Ile kosztuje człowiek	33
JOLANTA KULIGOWSKA – ROSZAK, MICHAŁ JAGODZIŃSKI	Ojciec nasz, któryś jest	36
JANUSZ ROSZKO	Ostatni rycerz Europy	39
STANISŁAW DZIECHCIARUK	O myśleniu magicznym	41
KRYSTYNA GOLDBERGOWA	Najpiękniejsze książki roku 1980	43
	Kwiecień 1981	44
	Zamach	45
ANTONI SODUŁA	Dwa sezony białostockiej sceny	46
RYSZARD CIEMIŃSKI	Sztuka wywiadu czy sztuka rozmowy?	47

Zdjęcie na okładce: PIOTR SAWICKI

REDAGUJE ZESPOŁ: Zbigniew Bauer (redaktor naczelny), Ireneusz Choroszuca (sekretarz redakcji), Tadeusz Gajl (redaktor graficzny), Ewa Krzemińska (redaktor techniczny), Janusz Niczyporowicz, Andrzej W. Pawluczuk (zastępca redaktora naczelnego), Piotr Sawicki (fotoreporter), Kazimierz Siemieniako.

STALE WSPÓŁPRACUJĄ: Ewa Berberyusz, Ryszard Ciemiński, Stanisław Dziechciaruk, Krystyna Goldbergowa, Stefan Kozicki, Barbara Krzyszkowska, Jerzy Łojek, Sławomir Magala, Michał Mońko, Marek Pieczara, Janusz Roszko, Aleksander Rowiński, Antoni Soduła, Teresa Torafska, Aleksandra Ziółkowska.

Targowica TECHNIKI

Wacław Szczepański

Gdy kilka miesięcy temu Polska Kronika Filmowa przypominała sylwetkę konstruktora komputerów, który po przegranej batalii zajął się hodowlą świń, na łamy prasy powróciła tzw. sprawa Karpińskiego i jego genialnego „dziecka”: minikomputera K-202. Ale teraz, po dziewięciu latach, o tym urządzeniu można już mówić tylko z goryczą, bo w technice elektronicznej taki okres to cała epoka. Wszelkie nadzieje związane z produkcją tego urządzenia przez rodziny przemysł — przepadły bezpowrotnie.

O tę maszynę, o możliwość intratnej dla Polski produkcji walczył jej twórca. Przegrał, bo przegrać musiał. Minikomputer K-202 miał służyć rozwojowi naszej informatyki, dać krajowi niedrogie, nowoczesne i uniwersalne urządzenie. Jednocześnie produkcja K-202 w Polsce dźwignęłaby niewątpliwie przemysł informatyczny i elektroniczny. Do tego nie dopuszczono.

Dzisiaj informatyka w kraju nie przynosi praktycznych efektów. A przemysł? Wyprodukowanie układu scalonego średniej integracji kosztuje nas około 500 zł, a taki sam element na rynku amerykańskim wart jest pół dolara. Jeszcze przeraźliwiej wygląda nasze zapóźnienie w produkcji układów o wyższej skali integracji: koszty własne polskiego wyrobu kształtują się w okolicy 5 tys. zł, a w USA można kupić taki układ za 1—1,5 dolara! O różnicach jakościowych lepiej nie wspominać.

Tyle już w naszym kraju namarnowano dobra wszelakiego, tyle ludzkiej inicjatywy zniszczono, że o jeszcze jednym przypadku błędnych decyzji trudno mówić bez znużenia. Tym razem jednak nie o błędy chodziło. Włęcz o co?

DOMNIEMANIE PIERWSZE: KONSTRUKCJA BYŁA NIEZBYT UDANA I NIEOPŁACALNA

Po Targach Poznańskich w 1971 r., w środowisku informatyków zbliżonych do Elwro, rozeszła się wieść, że K-202 to zwyczajna błąka. To, co pokazano w Poznaniu, to atrapa, do której zrzęcznie doprowadzono kablem energią elektryczną.

Na naradach w Komitecie Centralnym stwierdzano serio: „W ogóle nie ma takiej maszyny!” Ekspert przysięgał, że w polską obudowę wmontowano amerykański komputer; dyrektor zapewniał, że działa wyłącznie program sterujący mruganiem lampek...

Na spotkaniu z Jackiem Karpińskim w Klubie Studentów Politechniki Warszawskiej „Remont”, w lutym tego roku, podczas próby wyjaśnienia, jak doszło do likwidacji produkcji komputera K-202, jedyną osobą, która z pewną zerkawą wyrażała się o jakości konstrukcji i wyjątkowych zdolnościach jej autora był prof. Andrzej Janicki, obecnie dyrektor naukowy Zjednoczenia Mera. Ież warte są zastrzeżenia profesora? Jest to iście genialny naukowiec, który potrafi wydać opinie zatwierdzającą produkcję innego minikomputera: Odry-1325; tylko na podstawie oglądu jego

makiety (sic!) Zagadnięty o to publicznie stwierdza: „Zaopiniowałem «Odrę», jako lepszą, zgodnie ze swoim przekonaniem, a byłem przewodniczącym komisji, miałem prawo”.

O jakości kwalifikacji prof. Janickiego świadczyć może opinia, jaką mu wystawił D. H. Lord, jeden z dyrektorów angielskiej firmy Data Loop, która była zaangażowana w produkcję K-202. Podczas jednej z licznych wizyt konsultacyjnych między stroną polską (Metronex) i Data Loop, do Wielkiej Brytanii przybył z delegacją dr Andrzej Janicki. D. H. Lord dzieląc się wrażeniami z pobytu Polaków, w liście do przyjaciela (z dn. 6.08.1972 r.) stwierdza:

„(...) dr Janicki, który dwa miesiące temu został dyrektorem (naukowym — przyp. W.S.) Instytutu Maszyn Matematycznych (w którym Karpiński inicjował produkcję K-202 — przyp. W.S.) przejął funkcję »parasola« nad K-202, (...) jest krótko w IMM i zbyt słabo orientuje się w sprawie K-202, aby nasze spotkanie mogło być konstruktywne, a przecież nie było ono pomyślane, jako kursy szkoleniowe dla nowej kadry kierowniczej.”

Tak przedstawia się wiarygodność kwalifikacji prof. Janickiego. W istocie, „konkurencyjny” minikomputer Odra-1325, jak wyraził się jeden z uczestników spotkania w „Remoncie”; „(...) jest pospiesznie skleconym tworem z podzespołów Odry-1305, nie odpowiadającym parametrom nowoczesnej maszyny cyfrowej.”

Wróćmy do opinii o komputerze K-202. Wśród 10 najważniejszych wydarzeń nauki i techniki polskiej w 1970 r. „Trybuna Ludu” wymienia: „Pierwszy polski minikomputer K-202, zaprojektowany przez inż. Jacka Karpińskiego, który wraz z zespołem współpracowników w Zakładzie Wytwórczych Przyrządów Pomiarowych Era w Warszawie rozpoczął pracę nad zbudowaniem pierwszego egzemplarza. (...) W ocenie ekspertów, polska konstrukcja dorównuje najbardziej zaawansowanym modelom amerykańskim, brytyjskim i francuskim.”

Andrzej Zwaniecki pisze w „Przeglądzie Technicznym” z 22.02.81 r.:

„Drugi prototyp K-202, wykonany w ciągu 6 tygodni, wystawiono tymczasem na targach w Poznaniu w 1971 roku. Ponieważ na tych samych targach wystawiona była Odra-1325 produkcji Elwro, wielu dziennikarzy i fachowców zaczęło porównywać ze sobą oba komputery. Jednostka centralna K-202 mieściła się na biurku, Odra-1325 była wielkości dużej szafy. K-202 nie wymagał klimatyzacji, był nieważliwy na wstrząsy i dawał się łatwo uruchomić. Tych zalet nie miała »Odra«. K-202, dysponujący zdolnością dokonywania miliona operacji na sekundę, był 5 razy szybszy od »Odry«. Przy podobnym zestawie urządzeń zewnętrznych K-202 kosztował 6 milionów, »Odra« — 20 milionów złotych (klimatyzacja wymagała dodatkowych inwestycji rzędu 20—30 tys. dolarów). »Odra« była zawodna, podczas gdy producent minikomputera dawał na K-202 pięcioletnią gwarancję.”

Minikomputer K-202 zrobił furorę na targach w Poznaniu. Stoisko, na którym wystawiano maszynę, odwiedził Edward Gierek i Piotr Jaroszewicz. Przywódcy partii i kraju złożyli konstruktorowi serdeczne gratulacje, a Gierek spędził na rozmowie z Karpińskim kwadrans.

W październiku 1971 r. Pracownia Prognoz Rozwoju, Ośrodek Badańczo-Rozwojowego Informatyki opublikowała raport, w którym czytamy:

„(...) Było poważną szkoda, że Polska nie wystąpiła na teże wystawie (wystawa sprzętu informatycznego i organizacyjnego w Paryżu — przyp. W.S.) z aktualnym prototypem K-202, ponieważ — co zostanie przedstawione — możliwości ekspansji tej maszyny przewyższają najkorzy-

stniejsze nawet wcześniejsze przewidywania (...) K-202 oparty jest o najnowocześniejsze elementy i podzespoły elektroniczne, dostępne na rynkach światowych, co ujawniło się szczególnie mocno przy konfrontacji z producentami francuskimi i niemieckimi, którzy o niektórych najnowszych elementach i podzespołach jeszcze nie wiedzieli (...) Wiceprezydent Control Data Corporation (druga co do wielkości firma w świecie po IBM) powiedział, że K-202 wyprzedza to, co się przygotowuje na świecie co najmniej o pół roku, i że jest lepszy o 30 proc. od wszystkiego, co można kupić obecnie. (...) Z chęcią kupiliby licencję (...)"

Niewątpliwie komputer Jacka Karpińskiego był nie tylko dobry, ale wręcz rewelacyjny. A jak kalkulowała się jego produkcja?

W dotychczasowych polskich pracach nad maszynami cyfrowymi koszty przygotowań analogicznych do tych, jakie poczynono przy produkcji K-202 do Sierpnia 1971 r., pochłaniały od stukilkudziesięciu do setek milionów złotych. Mini-komputer tymczasem kosztował stroną polską 29 mln zł i angielską 262 tys. dol., czyli wielokrotnie taniej niż wszystkie dotychczasowe prace wdrożeniowe polskich maszyn cyfrowych. 70-osobowy zespół Jacka Karpińskiego z najwyższą pensją wynoszącą 7 tys. zł (inż. Karpiński), bez prac zleconych, w rekordowym tempie w skali światowej, skonstruował minikomputer.

Planowano wyeksportowanie do krajów kapitalistycznych: w 1972 roku 150 systemów K-202, w 1973 r. — 500 systemów, w 1974 — 800 i w 1975 — 1000 systemów. Cena hurtowa systemu miała średnio wynieść 25 tys. dol. Tylko zysk ze sprzedaży w hurcie dla kooperanta brytyjskiego mógł przynieść do 1975 r. 36 mln dolarów! Natomiast z pierwszych kalkulacji procesora K-202, wynika że wkład dewizowy musi wynieść w początkowym okresie produkcji 1935 dolarów. Koszt robocizny, wraz z narzutami, oscylował w granicach 140 tys. zł. Anglicy natomiast mieli nam płacić za główną jednostkę systemu 6200 dolarów. Czyli zarabialiśmy na czysto ok. 3 tys. dol!

Tak miało być na początku produkcji. Z czasem, wraz z rozwojem rodzimego przemysłu elektronicznego i ogólnym potaniem elementów, wkład dewizowy mógł zostać ograniczony do 100 dol.

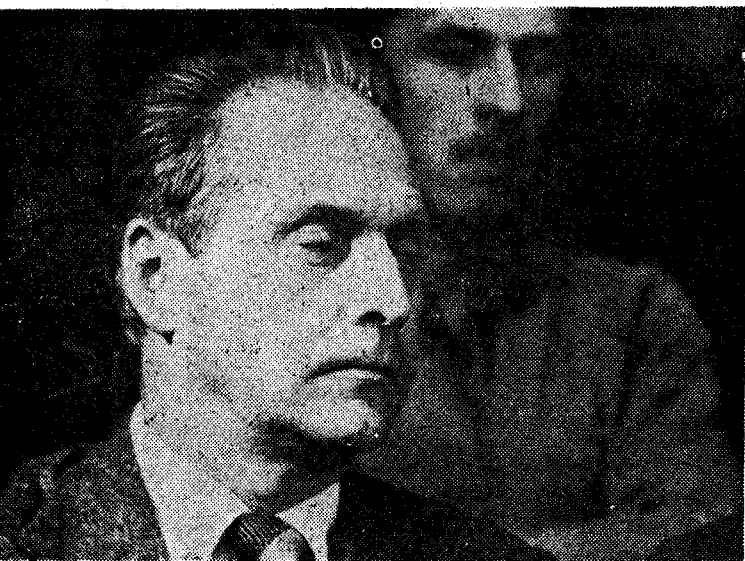
Nie ma potrzeby mnożenia argumentów przemawiających za konstrukcją K-202, która stanowiła jedno z wielu znakomych urządzeń zaprojektowanych przez Jacka Karpińskiego.

* * *

Interesuje mnie, jak projektuje się komputer, jak powstaje jego koncepcja w mózgu twórcy.

— W zależności od problemu wytwarza się pewien język skrótów myślowych — mówi Jacek Karpiński. — Są to wyobrażenia statyczne i dynamiczne. Głęboko się nad tym zastanawiałem, skąd się biorą te wyobrażenia? Bo one nie są podobne do normalnych symboli, wyrwanych z otaczającego świata, chociaż dużą rolę odgrywa wyobraźnia wzrokowa. Niektóre wyobrażenia mogą opisać przestrzennie. Jeżeli rozwiązują proste zadanie, to jawi mi się po prostu rysunek,

Andrzej Janicki



ale przy urządzeniach skomplikowanych wyobraźnia nie posługuje się żadnymi figurami.

— Wyobrażam więc sobie to „coś” w przestrzeni trój- i więcejwymiarowej — kontynuuje konstruktor. — I przy pomocy tych wyobrażeń — myślę. Przedstawiam sobie pewien układ maszyny w całości. Wyobrażam sobie użytkownika jako wyjście i wejście informacji. Mam wewnętrzne wyobrażenie ilości informacji, ale zupełnie abstrakcyjne. Później wyobrażam sobie, jak te informacje przetwarzają się, „widzę” rejestry (to takie urządzenia pamięciowe), „obserwuję” ich pracę. I tak, pomalutku zaczynam ogarniać całą maszynę. Pomysł się uwyraźnia, staje się ostrzejszy, dokładniejszy.

— Ten cały proces dzieje się w podświadomości. To coś takiego, jakbym „budował” z komórek własnego mózgu model komputera, a potem podglądał, jak on pracuje. I w pewnym momencie, gdy już go rozumiem, zaczynam pracować świadomie, dopracowywać szczegóły, szukać rozwiązań technicznych.

— Dla skupienia dobrze jest w tym czasie czymś się zająć, np. jazdą na rowerze po wąskiej ścieżce. Kiedy już mam wszystko gotowe: zreby konstrukcji, rozwiązanie problemu, wiem — w zasadzie — jak wszystko zrobić, muszę wówczas mieć głęboką chęć rozwiązania, „wylania” tego z siebie. Zaczynam rysować. Bardzo często używam symboli nie przyjętych ogólnie, lecz „wyjętych” z podświadomości. Pracuję w transie. Według mojego rozeznania korzystam w tym czasie z nadświadomości (nazywam tak „urządzenie”, które pracuje wspólnie ze świadomością, wykorzystując przy tym moje szczególne uzdolnienia). Taki stan może trwać godzinami, dniami lub tygodniami. Oczywiście w tym czasie jem, ubieram się, myję itp., ale myślę wyłącznie o jednym, tak długo, aż całkowicie rozwiążę problem.

— Jeżeli w tym stanie nie uda mi się do końca rozwiązać problemu, to staram się o wszystkim zapomnieć, czyli „przerzucić” to znowu do podświadomości. Przy K-202 miałem dwa okresy pracy w nadświadomości, po parę tygodni, przerwywane okresami odświeżenia problemu.

— Gdybym malował obrazy, to zaczynałbym od ramy i postawienia jej w pomieszczeniu. Przy całej zawilosci procesu, który przedstawiłem, postępuję jednak cały czas racjonalnie, określam bowiem rzeczywiste relacje wewnętrzne i zewnętrzne maszyny — we współdziałaniu z człowiekiem. Oczywiście, bazuję na rzetelnej wiedzy. Gruntowna znajomość podstaw nauki, techniki i technologii poparta doświadczeniem jest nieodzowna. Po to przez szereg lat zdobywałem rzemiosło.

DOMNIEMANIE DRUGIE: PRODUKCJĘ K-202 ZLIKWIDOWANO Z ZAWIŚCI

W umowie podpisanej w maju 1971 r., określającej warunki współpracy Metronexu i firmy Data Loop w produkcji K-202, figuruje następujący akapit:

„Obie strony przyjmują do wiadomości, że Podstawowy Projekt stworzony przez inż. Jacka Karpińskiego będącego

Roman Kulesza



konsultantem Data Loop, jest własnością Data Loop (...) Obie strony zgadzają się, że produkcja K-202 będzie podjęta w Polsce, i że cała produkcja, technologia, hardware, software (maszyny i oprogramowanie — przyp. W.S.) będą pod wyłączną kontrolą inż. Jacka Karpińskiego, który będzie odpowiedzialny za cały projekt K-202 (...)"

Karpiński więc nie tylko został potraktowany w kontrakcie, jako osoba dla K-202 najważniejsza, ale również był konsultantem Anglików, za co oczywiście otrzymywał honorarium. Gdy w roku 1972 Jacek Karpiński został Kawalerem Orderu Brytyjskiego, przyznawanym przez „Życie Warszawy”, Stefan Bratkowski pisał przy okazji tego wyróżnienia:

„Ci, którzy nie mogą darować sławy Karpińskiemu, a sukcesów systemowi liczącemu K-202, nie interesowali się nim, kiedy w latach 1957—1961 budował czołowe maszyny analogowe Europy; wtedy E. Empacher, popularyzator informatyki, pisał o tych maszynach per „słynne”, choć osiem lat później, w służbie byłego urzędu Pełnomocnika Rządu ds. ETO pisał o Karpińskim per „amator”. (...) Kiedy dyrektor Zjednoczenia Mera w 1968 r. zwrócił się do dwóch uznanych informatyków: M. Greniewskiego i R. Marczyńskiego o opinie na temat celowości podjęcia konstrukcji K-202, obaj oni wydalili opinię negatywną (...) Dziś, i to jest dla wielu kamieniem obrazu, dlaczego jednak żadna firma nie proponuje podobnego kontraktu nikomu z zawistnych?"

Niewątpliwie zawiść jest silnym mechanizmem skłaniającym ludzi do działań nieetycznych. Istnieje ponadto jakaś zależność między morale człowieka a rodzajem przeżywanego uczucia. Zawistni są przeważnie małego serca, miernych talentów, ludzie przywykli do awansów zawdzięczanych nie własnej wiedzy i umiejętnościom, lecz wymuszanych na otoczeniu za pomocą intryg, układów personalnych itp.

W styczniu 1972 r. „Kulisy” opublikowały wypowiedź trzech naukowców pod wspólnym tytułem: *Klimaty nauki*, Jacek Karpiński, niewątpliwie pod wpływem aktualnych kłopotów z produkcją K-202 pisał:

„(...) Obok naukowców z prawdziwego zdarzenia, którzy działają na skutek wewnętrznych bodźców, którym nie zależy na stopniach i tytułach, lecz na istotnych wynikach pracy, istnieje inna nacja naukowców — uczeni papierkowi. Ci na dziesiątki liczą publikacje i oni to właśnie walczą o stopnie. Problem polega tutaj na tym, że są to na ogół publikacje o znikomej wartości naukowej, tak jak znaczna część prac doktorskich i habilitacyjnych (...) A tam, gdzie nie ma rzeczywistych osiągnięć merytorycznych, następuje próba zdobycia prestiżu w inny sposób — drogą osiągnięcia wysokiej pozycji w hierarchii stanowisk. Jeśli zaś taki pseudonaukowiec zostanie np. kierownikiem instytutu, będzie prowadził swoją placówkę tak, by mieć jak najmniej kłopotów, wdrożeń, prac konstrukcyjnych, jak najmniej problemów z życia, bo te — w przeciwieństwie do akademickich — są trudne.”

Osoba, która bezpośrednio szkodziła organizacji produkcji minikomputera był dyrektor Instytutu Maszyn Matematycznych dr inż. Roman Kulesza. On blokował limity na zakup części do K-202, twierdząc, że prace nad minikomputerem „zjadają” cały fundusz IMM i przez to Instytut nie może prowadzić własnych badań.

D.H. Lord ustosunkował się do tej sytuacji w przytaczanym wcześniej liście do Johna Boltona:

„(...) Nie widzę żadnych korzyści w fakcie związania Zakładu Doświadczalnego Minikomputerów (ZDM) z IMM, którego jedynym powodem do sławy w ciągu 15 lat istnienia jest zbudowanie przestarzałych i nieudanych ZAM-ów. (...) Jeśli na sprawę K-202 będzie się patrzyło jak na podstawowe źródło utrzymania dla IMM, to ZDM zostanie skazane na niepowodzenie.”

A przecież Zakład Doświadczalny Minikomputerów przy IMM został utworzony specjalnie dla produkcji K-202. Od początku wiadomo było, że na prace konstrukcyjne i wdrożeniowe trzeba wydać 2 mln dolarów oraz 180 mln złotych, i w zasadzie sens istnienia IMM bez K-202 był żaden. Czy więc to zawiść kierowała zachowaniem Romana Kuleszy? Byłby to może wygodny i prosty sposób wyjaśnienia torpedowania licznych zamówień na elementy importowane i liczne utrudnienia paraliżujące sprawne funkcjonowanie ZDM, ale czy tak było w istocie?

Jacek Karpiński zetknął się z Romanem Kuleszą jeszcze na długo przed objęciem przezeń funkcji dyrektora IMM. Kulesza, wówczas młody pracownik Wojskowej Akademii Technicznej, spodobał się Karpińskiemu. Pełna podziwu była zwłaszcza jego pasja, z jaką walczył o należne miejsce informatyki w życiu społeczno-gospodarczym. Był dobrym fa-



Jacek Karpiński

chowcem, bystrym obserwatorem. Więc, kiedy poszukiwano kandydata na dyrektora IMM i ktoś prywatnie zapytał o to inż. Karpińskiego, ten poparł kandydaturę Kuleszy. Absolwent WAT nie został jednak od razu dyrektorem, jego nominacja nastąpiła dopiero bezpośrednio przed wysunięciem propozycji Jackowi Karpińskiemu, by przeniósł się wraz z zespołem konstruującym K-202 z Pionu Maszyn Matematycznych Ery do IMM. Nasz konstruktor sądził, że przechodzi do Instytutu zarządzanego przez swojego serdecznego kolegę i niemal przyjaciela. To było w marcu 1972.

Zawiść wyjaśnia niekiedy złe stosunki międzyludzkie, ale trudno ją traktować jako klucz do rozumienia decyzji ministrów, dyrektorów zjednoczeń i najwyższych władz. To, że dyrektor Zjednoczenia Mera od początku był przeciwny pomysłowi budowy w Polsce nowoczesnego minikomputera, na którym mieliśmy zarobić miliony dolarów, czy oznacza, że kierował się on zawiścią? A czy niedotrzymanie warunków międzynarodowego kontraktu, w którym wyraźnie powiedziano, iż inż. Jacek Karpiński ma być w pełni odpowiedzialny za K-202, i usytuowanie zespołu konstrukcyjnego w sieci przeróżnych zależności, wynikało z zawiści ministra Wrzaszczyka i Kopcia? O zbyt wielką stawkę szło, by można było wszystko tłumaczyć ludzkimi przywarami.

* * *

Posłuchajmy Jacka Karpińskiego, który w Klubie „Remont” opowiedział dzieje wdrażania K-202:

„Idea K-202 zrodziła się w 1969 r. O nowej maszynie zacząłem myśleć jeszcze podczas prac nad komputerem KAR-65, który budowałem z 13-osobowym zespołem w Instytucie Fizyki Doświadczalnej w Warszawie. Gdy miałem już gotową koncepcję małego komputera, przedstawiłem ją dyrektorowi Zjednoczenia Mera — Jerzemu Hukowi. Moja propozycja nie przypadła mu do gustu. Próbowałem przekonywać, że pomysł jest dobry i korzystny finansowo — na próżno.

Wówczas zorganizowałem spotkanie w gronie specjalistów wojskowych, którzy zawsze są lepiej poinformowani, co jest rzeczywistością nowoczesnym sprzętem. Dyskusja przekonała mnie, że moja idea jest słuszna. Czując siłę tego poparcia udałem się ponownie do dyrektora Huka. Tym razem poświęciłem mi więcej czasu, ale rozmawiał z mną dziwnie. Tłumaczył, że przedsięwzięcie jest ryzykowne i nazbyt nowatorskie, że nic mu nie wiadomo, aby taka konstrukcja powstała w USA, a gdyby miała powstać, to przecież właśnie tam, a nie w Polsce.

Na wszelki wypadek Zjednoczenie powołało komisję, któ-

ra orzekła, że projekt jest ciekawy, tylko nie wiadomo, czy optymalny. Stwierdzono konieczność badań jego optymalności, które miały potrwać około roku. W technice elektronicznej wiadomo, że nie lata, ale miesiące przynoszą zmiany i każdy konstruktor, jeżeli chce być traktowany poważnie, musi projekt udoskonalać na bieżąco. A więc po roku badania należałoby rozpocząć od początku, gdyż przedmiotem optymalizacji musiały być już inny projekt. Jednocześnie poradzono mi, żebym pojechał na Zachód, przedstawił swoje opracowanie jakiemś tamtejszemu producentowi. Jeżeli koncepcja jest dobra, to zapewne któryś z koncernów podejmie się budowy i wówczas Polska niewątpliwie zakupi z Zachodu gotową maszynę.

Pojechałem do Anglii na rekonesans. Firmy Data Loop i MB Metals obejrzały mój projekt i od ręki zaproponowano mi stanowisko dyrektora technicznego nadzorującego budowę K-202. Ale nie o to mi przecież chodziło. Po długich zabiegach namówiłem dyrekcję Data Loop i MB Metals na wprowadzenie projektu i budowę maszyny w Polsce z ryzykiem firm angielskich.

W kraju zyskałem gorącego zwolennika mojego pomysłu w osobie prof. Jana Kaczmarka, ówczesnego przewodniczącego Komitetu Nauki i Techniki. Skłonił on Zjednoczenie Mera do współpracy i w kwietniu 1970 r. podpisana zostaje umowa między Merą a Data Loop. Na jej podstawie Anglicy mieli dostarczać nieodpłatnie wszystkie elementy elektroniczne potrzebne do budowy prototypu. Prace rozpoczęliśmy w powołanym przy Zakładach Era Pionie Maszyn Matematycznych, którego zostałem szefem. Jednocześnie zapewniłem, że o rychłym stworzeniu prawdziwego przedsiębiorstwa, gdzie moglibyśmy rozwinąć produkcję K-202.

Powstał prototyp. Został przedstawiony stronie angielskiej i na tej podstawie, w maju 1971 r., doszło do podpisania 7-letniej umowy między Metronexem, MB Metals i Data Loop. Umowa przewidywała, że firmy angielskie nie będą produkowały K-202, lecz jedynym producentem będą Polacy. Anglicy natomiast podjęli się marketingu poza Polską, na który otrzymali wyłączność. I tak się zaczęło. Potem były już tylko same trudności...

DOMNIEMANIE TRZECIE: KARPIŃSKI I JEGO KONSTRUKCJA PADLI OFIARĄ BEZIMIENNEJ BIUROKRACJI

Przytoczmy inny fragment cytowanego już raportu Pracowni Prognoz Rozwoju:

„Prace nad przygotowaniem produkcji minikomputera K-202 zostały podjęte w Zjednoczeniu Mera, w Pionie Rozwojowo-Produkcyjnym Maszyn Matematycznych przy Zakładach Era we Włochach koło Warszawy. Prace te, z uwagi na aktualny system zarządzania, nawet przy eksperymentalnych zasadach działania Ery napotykały i napotykają na szereg trudności i oporów. Nawet przy ewentualnym pełnym zaangażowaniu kierownictwa Zjednoczenia Mera brak odpowiedniego przygotowania fachowego po stronie szeregu osób odpowiedzialnych za współpracę przy realizacji programu wpływał i wpływa opóźniająco na tok przygotowań. Drugą trudność stwarzały i stwarzają różnego rodzaju ograniczenia formalne, których Zjednoczenie Mera nie jest w stanie przełamać. Dla przykładu: wprawdzie w komisjach antyimportowych, oceniających zamówienia dewizowe Pionu Rozwojowego MM Zakładów Era nie ma ani jednego fachowca mogącego merytorycznie ocenić zasadność zamówienia, tym niemniej wymóg taki obowiązuje i główny konstruktor, jeden z najlepszych fachowców na świecie (mowa oczywiście o J.K. — przyp. W.S.), musi za każdym razem wyklócać się całe miesiące. Inny przykład trudności: w ostatnich dniach Ministerstwo Przemysłu Maszynowego zakazało Zjednoczeniu Mera zwiększania stanu etatowego; restrykcje te musiały dokonać również i Pion Rozwojowy MM Zakładów Era.

Niezależnie od powyższych przykładów, realizacji programu K-202 nie towarzyszyła pomoc i sympatia odpowiednich, odpowiedzialnych urzędników, a dyrektorowi naczelnemu Mery, mgr. inż. Jerzemu Hukowi, mimo wielokrotnych interwencji, nie udało się zmienić nawyków i trybu działania podległego mu personelu urzędniczego (...)

Może to biurokratyczna opieszałość blokowała sprawne przekazanie zamówień na dostawy elementów, przynawanie limitów? Biurokracji przecież zawsze towarzyszy niekompetencja. Nie było więc może ściśle określonej zasady, kto ma zatwierdzać zamówienia do realizacji w trybie pilnym, nazbyt pilnym, jak na nasze warunki?

„Słowo Powszechne” z 16 marca 1973 r. w artykule *Uzdrowić paraliż pióra Aleksandra Bocheńskiego* opisuje te, zdawałoby się, biurokratyczne trudności z realizacją zamówień: „(...) pani referent C. Dimmich przedstawiła nam wykaz zamówień od dnia 9 września do 28 grudnia 1972 r. i stwierdziła, że wszystkie one zostały wykonane z wyjątkiem dwóch pozostających na kwiecien.

Na co inż. Karpiński zaznaczył, że można by dyskutować, czy jest celowe wysyłać komputery w świat bez 10 proc. części, z jakich się składają, a także czy 6 miesięcy, to termin nie za długi, skoro inna firma oferowała te same części w przeciągu paru tygodni? Ale to są sprawy drugorzędne. Ważne jest to, że zamówienia z 9 września 1972 r. i następne, są tylko drobnym ułamkiem tych, które Zakład Doświadczalny wystosował w dniach 5 maja, 30 maja, 14 czerwca 1972 r. itd. Zamówienia te w ogóle nie zostały ulokowane, choć od nich zależała normalna produkcja i, co niemniej ważne, dalsze prace konstrukcyjno-rozwojowe zespołu. Inż. Karpiński przytoczył liczne monity jakie wysyłał dla przyspieszenia tych dostaw.

I tak w dniu 30 czerwca skierowany został monit do dyrektora naczelnego Zjednoczenia Mera, inż. Jerzego Huka, któremu podlega zarówno IMM, jak i Metronex.

„Dalsze nierealizowanie naszych zamówień przez Metronex — pisał inż. Karpiński — grozi w najbliższym czasie zahamowaniem prac konstrukcyjno-rozwojowych oraz unieruchomieniem wykonawstwa K-202...» Zarówno to pismo, jak i następne, kierowano do Zjedn. bądź do dyr. IMM dr inż. Romana Kuleszy. Jeden apel o realizację dostaw przesłany został w kopiach także do Min. Przemysłu Maszynowego, do dyr. nacz. Metronex, do najbliższych instancji partyjnych. Karpiński kończył swój apel — »(...) z braku limitu dewizowego, nie zostały dotąd ulokowane żadne nasze zamówienia przesłane drogą służbową do IMM w okresie kwiecien — listopad 1972 w pismach...« tu wym. daty i sygnatury zamówień na ok. 5 mln zł. Zaznaczam, że roczny obrót Metronexu obejmuje około 220 mln zł dewizowy — przyp. A.B.). Na to pismo znowu nikt nie odpowiedział, nic nie zrobił.

W tym miejscu głos zabrał dyr. Ziąza z Metronexu i oświadczył, że dla niego zamówienie liczy się dopiero wówczas, gdy Zjednoczenie lub IMM przydzieli limit dewizowy. Inne zamówienia nic go nie obchodzą, po czym zakończył sakramentalnymi słowami: »Ja jestem w porządku.«

Pogląd, że wszystkim winne biurokratyzowane zarządzanie, jest poglądem dość wygodnym. W takiej sytuacji nie ma winnych, gdyż wszyscy działają w majestacie prawa — to, że prawo w łańcuchu szatański sposób niszczy wszystko, co wartościowe — należy już do rozważań wyższej natury.

Czy to biurokracja nie dopuściła do powstania przedsiębiorstwa produkcji minikomputerów — samodzielnej organizacji, w której Jacek Karpiński pełniłby funkcję dyrektora, a przyznane mu uprawnienia odgrodziłyby go skutecznie od wszelkich uniemożliwiających pracę ograniczeń?

Postulat październikowego raportu (1971 r.) jednoznacznie określał:

„Dla zrealizowania tych wszystkich celów, konieczne jest stworzenie w trybie możliwie natychmiastowym, przedsiębiorstwa eksperymentalnego przy wyposażeniu tegoż w szereg uprawnień niezbędnych dla efektywnego i sprawnego działania. Decyzje takie są oczywiście konieczne, jeżeli możliwe do osiągnięcia rezultaty mają zostać zrealizowane, a są one ogromnej wagi tak gospodarczej, jak i prestiżowej. Decyzjom takim, z tego względu, należałoby zapewnić tryb wyjątkowy.”

I w trzy miesiące później podsekretarz MPM Aleksander Kopec wystosowuje wniosek do Prezydium Rady Narodowej m.st. Warszawy o uruchomienie i szybki wzrost produkcji minikomputerów. Na wniosek ten Prezydium RN śle pismo do Kopcia, noszące datę 29 stycznia 1972 r., w którym donosi że „(...) zgodnie z postanowieniami Uchwały Nr 69 Rady Ministrów z dnia 15 lutego 1959 r. (...) wyraża zgodę na utworzenie z dniem 1 stycznia 1972 r. Przedsiębiorstwa Doświadczalnego Produkcji i Kompletacji Systemów Komputerowych. Przyjmuje do wiadomości, że Przedsiębiorstwo będzie podporządkowane Zjednoczeniu Przemysłu Automatyki i Aparatury Pomiarowej Mera i zlokalizowane w pomieszczeniach Zakładów Wytwórczych Przyrządów Pomiarowych (Era) (...)

Pismo podpisał zastępca przewodniczącego, mgr. Zbigniew Kozakiewicz. Opisy powędrowały do Wydziału Zatrudnienia, do Miejskiego Urzędu Statystycznego i Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego. Czyli Przedsiębiorstwo, w

obliczu prawa, istniało, a jednak de facto nie powstało. Tego już biurokracja nie wytłumaczy.

Wynalazca i wybitny naukowiec elektronik dr Andrzej Cielecki, Mistrz Techniki roku 1970, nie mogąc znieść sztykan jakim go poddawano (zdeprawowano mu laboratorium warte kilkadziesiąt tysięcy złotych, odmówiono wykonywania pracy w Instytucie Technologii Elektronowej) wystosował 5.09.72 roku list do premiera Piotra Jaroszewicza, w którym m.in. pisze:

„Trzeci rok pracuję u siebie w mieszkaniu konstruując nową aparaturę za własne pieniądze, badając krzem produkcji krajowej dla Zakładów Lamina w ramach pracy zleconej, za którą otrzymuję tysiąc złotych miesięcznie. Utrzymanie laboratorium kosztuje mnie ca 5 tys. zł miesięcznie, dorabiam więc korepetycjami. (...) na aparaturę znajdującą się w moim mieszkaniu wydałem z własnej kieszeni 580 tys. zł.

W okresie ostatnich trzech lat byłem wielokrotnie przyjmowany przez Pana Ministra Jana Kaczmarska. Prof. Kaczmarek, jako specjalista metalurg, znający problem, któremu służy moja aparatura przyznawał trzykrotnie fundusze na moje prace, ale ze względów formalnych przyznane środki nigdy nie zostały uruchomione. Profesor sugerował wprowadzenie do przemysłu mojej aparatury oraz wydał polecenie stworzenia dla mnie zakładu dla kontynuowania rozpoczętych w tym zakresie prac naukowo-badawczych.

Profesor Jan Kaczmarek wnioskował do ministra Przemysłu Maszynowego Obywatela T. Wrzaszczyka o nadanie mi w roku bieżącym nagrody państwowej. Pisma w mojej sprawie nie docierały do ministra Wrzaszczyka, natomiast odpowiadał na nie Podsekretarz Stanu inż. Aleksander Kopeć. Odpowiedzi te zawierały szereg nieprawdziwych danych, szczególnie w odpowiedzi na wniosek o przyznanie mi nagrody państwowej, który niezależnie od tego został celowo przetrzymany ponad miesiąc, aby nie dopuścić go do Komisji Państwowej.

Dyrektor mgr inż. J. Połoński, który z ramienia MPM prowadził sprawę, na skutek wymiany korespondencji pomiędzy Urzędem Rady Ministrów i Komitetem Nauki i Techniki (pismo UHM sekr. 6378/71) poinformował mnie:

„...Ja Andrzeju, twojej sprawy w MPM nie jestem w stanie załatwić. Podsekretarz Stanu A. Kopeć ukręca głowę każdemu wnioskowi ministra Jana Kaczmarska. Tu wcale nie chodzi o wartość i przydatność twojej aparatury, gdyż jest to całkiem oczywiste i wszyscy wiedzą, że jest doskonała. Rzecz jest całkiem w czym innym. Jak pociągnąłem za jedną nitkę, to wychodzą całe sieci...“

Dlaczego sieci MPM uniemożliwiają praktyczne wykorzystanie polskiego dorobku naukowego oraz nowoczesnej aparatury — moim zdaniem — jest tajemnicą Posekretarza Stanu A. Kocia. (...)

Po przedstawieniu dyrektorowi Jackowi Karpińskiemu programu współpracy, uzyskałem jego pomoc i obecnie realizuję mój program jako kierownik Samodzielnej Pracowni w Zakładzie Doświadczalnym Minikomputerów. Wymienioną współpracę, rozumiejąc potrzebę preferowania nowoczesnych metod badawczych przy użyciu nowoczesnego sprzętu, poparł Minister prof. dr Jan Kaczmarek. Ministerstwo Przemysłu Maszynowego i tym razem demonstruje swoją dezaprobatę dla moich prac oraz form zapoczątkowanej współpracy. Jeden z wysoko postawionych przedstawicieli MPM powiedział mi: »Żeby system K-202 i jego twórca Jacek Karpiński dostał zielone światło, trzeba by zwolnić pół Ministerstwa Przemysłu Maszynowego« (...)

W jakiś czas po wystosowaniu powyższego listu, nieznanymi sprawcy siłą wtargnęli do mieszkania inż. Cieleckiego, zabrali jego cenną aparaturę i wywieźli w nieznanym kierunku. Do dnia dzisiejszego sprawa nie jest wyjaśniona.

Nie będziemy chyba dłużej obstawać przy biurokratycznej teorii, próbujemy więc szukać przyczyn gdzie indziej...

DOMNIEMANIE CZWARTE: „KARPIŃSKI” — SPRAWA WYŻSZEGO RZĘDU

Po wspomnianej na początku wizycie Edwarda Gierka przy stoisku na Targach Poznańskich, gdzie eksponowany był minikomputer, Jacek Karpiński otrzymał list od I sekretarza KC PZPR:

Obywatel Jacek Karpiński

Szanowny Obywatelu!
Wasz aktywny udział w służbie dla Rzeczypospolitej Ludowej, Wasza wiedza, doświadczenie i zaangażowanie w spra-

wach publicznych, upoważniają mnie do bezpośredniego zwrócenia się z prośbą o wypowiedzenie się w dyskusji przed VI Zjazdem PZPR.

Jestem przekonany, że Wasza wypowiedź wzbogaci program dalszego socjalistycznego rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Jednocześnie pragnę Was zapewnić, że przedłożone Komitetowi Centralnemu opinie i propozycje będą z należytą uwagą rozpatrzone i wykorzystane przy opracowaniu uchwały VI Zjazdu PZPR.

Łączę wyrazy szacunku
Edward Gierek

Warszawa, październik 1971

Szanowny i Drogi Obywatelu Pierwszy Sekretarzu! Dziękuję za zaproszenie i zaufanie. (...) Niestety muszę Wam zaneldować, że borykam się ciągle z licznymi trudnościami organizacyjnymi, które opóźniają prace oraz wykańczają psychicznie mnie i wszystkich, którym rozwój naszej gospodarki leży naprawdę na sercu! (...)

Proponowałbym przedyskutowanie następujących wniosków (na VI Zjazd PZPR — przyp. W.S.):

— usamodzielnic przedsiębiorstwa państwowe, jako podstawowy element gospodarki narodowej, w całości działalności, a więc w pracach rozwojowych, konstrukcyjnych, produkcji, zaopatrzeniu, handlu w obrocie krajowym i zagranicznym, wraz z działami pomocniczymi, jak szkolenie, serwis itp.;

— tracić przez to rację bytu dotychczasowe centrale handlowe, jak: Metronex, Elektrim itp.;

— dyrektorowi przedsiębiorstwa udzielić całkowitego zaufania, ale nałożyć na niego pełną odpowiedzialność materialną i moralną za wyniki jego pracy — wraz z daleko idącymi i egzekwowanymi konsekwencjami, dotyczy to również kierowników wszystkich szczebli aparatu państwowego;

— skończyć z kompromitującym zwyczajem obsadzania stanowisk według „klucza”, nie bacząc na zawodowe kwalifikacje kandydata, aby był dobrym towarzyszem partyjnym lub „dobrym znajomym”; wielu ofiarnych i wysoko kwalifikowanych fachowców bezpartyjnych zasługuje również na pełne zaufanie;

— przjąć jako zasadę, że jeżeli jest powszechna opinia o niewłaściwości jakiegoś przepisu, zarządzenia lub ustawy, a tym bardziej, jeżeli jest to widoczne po negatywnych skutkach gospodarczych, to sprawę tę należy natychmiast przeanalizować i przepis, zarządzenie lub ustawę zmienić, ażeby służyła ludziom i naszej gospodarce, a nie działała negatywnie (mogę przytoczyć szereg przykładów, że jawnie szkodliwe przepisy działały u nas przez kilkanaście lat, a wszyszc o tym wiedza, że są niedobre).

Tu można przytoczyć słowa Marii Skłodowskiej-Curie: „Jeżeli coś jest słuszne, trzeba to czynić, choćby tysięczne powody stawały temu na przeszkodzie”. (...)

Łączę wyrazy głębokiego szacunku
Jacek Karpiński

W-wa, listopad 1971

Ala jeszcze poprzedniego roku Jacek Karpiński zmuszony był napisać list do ministra odpowiedzialnego za stan techniki o treści całkiem odmiennej:

W-wa 28.4.70

Wielce Szanowny Panie Ministrze!

Po trzech rozmowach z Panem Ministrem na temat bojkotowania i stawiania na indeksie mnie i wyników mojej pracy zawodowej, pozwalam sobie jeszcze raz zwrócić się do Pana w tej sprawie. Otóż po:

1) dwukrotnym niedopuszczeniu do druku w „Polsee” artykułu doc. dr. L. Micheidy na temat zastosowania maszyny KAR-65 w Instytucie Fizyki Doświadczalnej UW;

2) wyrzuceniu z „Maszyn Matematycznych” (wyd. NOT), z zeszytu poświęconego polskim maszynom cyfrowym, opisu KAR-65 (w zeszytzie tym były opisy „Odry” i ZAM i innych modelowych maszyn);

3) wielokrotnym eliminowaniu artykułów red. A. Bocheńskiego i red. S. Bratkowskiego z moim nazwiskiem lub nazwą KAR-65;

a) ostatnio — 14.04.70 były dwie interwencje cenzury w Telewizji przed rozmową ze mną w Tele-Fchu (19.04.70) niedopuszczające pytania na temat zrobionej i pracującej maszyny KAR-65,

b) natomiast wczoraj (27.04.70) dowiedziałem się o wyeli-

minowaniu przez cenzurę i zabranii obu egzemplarzy mojego referatu pt. KAR-65 — uniwersalna maszyna cyfrowa (wygłoszonego na sympozjum maszyn matematycznych w Zakopanem 21.10.1958) z wydawnictwa CO PAN Naukowe *Problemy Maszyn Matematycznych — Materiały z Ogólnopolskiego Sympozjum 21—26 października 1968*, wydawanego obecnie przez PWN — Łódź, ul. Kościuszki 85.

Usunięto również moje nazwisko z listy uczestników referujących. Szczególnie to ostatnie wydarzenie bardzo mną wstrząsnęło. Było to pierwsze od dwudziestu lat sympozjum nt. maszyn matematycznych w Polsce. Jeżeli wszyscy mogą publikować wyniki swoich prac (w tym wydawnictwie ponad 60 osób), dlaczego moje prace są dyskryminowane?

Maszyna KAR-65 była zbudowana przez IFD UW w latach 1965—68 i umieszczona w NPG w roku 1965—66, znajdowała się w oficjalnych planach resortu i nadal tam figuruje.

Od dwóch lat maszyna pracuje. Od kilku miesięcy pracuje eksploatacyjnie od rana do nocy, wykorzystywana do prac naukowych, badawczych i w dydaktyce.

W żadnym z artykułów nie ujawniłem jakichkolwiek tajemnic logicznych, technologicznych ani technicznych. Natomiast szereg nowatorskich rozwiązań, na których oparłem konstrukcję logiczną KAR-65, wykorzystuję w moich następnych konstrukcjach.

W związku z tym, pozwałam sobie uprzejmie zapytać Pana Ministra, do kogo mam się zwrócić o przywrócenie mi pełni praw obywatelskich i czy mogę w dalszym ciągu pracować zawodowo w dziedzinie maszyn matematycznych w Polsce?

Pozostają z głębokim i prawdziwym szacunkiem

J. Karpiński

Tak więc zmiana stosunku do wynalazcy była dość znaczna. Czy na długo? List do Gierka zawierał propozycje, z których wiele elementów znalazło się w postulatach strajkujących w Sierpniu robotników. Czyż 10 lat wcześniej Karpiński mógł liczyć, że jednym listem wywalczy to, o co walczyli się strajkami, zbiorowymi protestami społecznymi? Przecież w interesie „sieci z MPM”, jak pisał A. Cielecki, leżało niszczenie wszystkiego, co dzwigało Polskę wyżej. Nie słyszeliśmy jeszcze o „zdjęciu siatki”...

We wrześniu 1971 r. tygodnik „Przyjaźń” pisał:

„Na ostatnich Targach Poznańskich minikomputer K-202 wzbudził duże zainteresowanie specjalistów radzieckich oraz przedstawicieli przemysłu elektronicznego i handlu zagranicznego innych krajów socjalistycznych. Eksperti radzieccy interesowali się szczególnie możliwościami zastosowania K-202 do zarządzania i sterowania procesami technologicznymi oraz wykorzystania go w organizacji dużych zespołów przemysłowych.”

Wkrótce po mianowaniu Karpińskiego dyrektorem Zakładu Doświadczalnego Minikomputerów, do Polski przyjechała — na zaproszenie Zjednoczenia Mera — delegacja radziecka, w skład której wchodził generalny konstruktor maszyn jednolitego systemu RIAD A.M. Larionow oraz dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Radiowego ZSRR J.T. Siomikow. Delegację najbardziej zainteresował zakład minikomputerów. Konstruktor Larionow był zachwycony K-202. Karpiński, żeby podkreślić zalety minikomputera, trząsał nim i upuszczał na stół. K-202 przez cały czas działał.

Delegacja radziecka zaprosiła inż. Karpińskiego do złożenia wizyty w Moskwie i wygłoszenia referatu podczas seminarium na temat minikomputerów, które mogłyby stanowić podstawę do skonstruowania minikomputerów Jednolitego Systemu. Po wyjeździe delegacji Andrzej Janicki, dyr. naukowy Instytutu Maszyn Matematycznych powiedział stanowczo Karpińskiemu, że do Moskwy nie wolno mu jechać...

A w sierpniu tegoż roku (1972), w kilkakrotnie już przytaczanym liście D.H. Lorda czytamy:

„(...) delegacja (Janicki i Zukowski z Metronexu — przyz. W.S.) poruszyła sprawy podstawowe bez jakichkolwiek uprzedzeń, żądając aby firma MB Metals wyrzekła się swych praw do systemu K-202. Sposób, w jaki to uczyniono, stoi w sprzeczności z wymaganiami właściwego zachowania, zwłaszcza, że argument, na który się powołano, dotyczył obecnego braku równowagi pomiędzy zainwestowanymi sumami przez obie strony! (...)”

Było to już kolejne posunięcie strony polskiej, dezorientujące Anglików. Wbrew podpisanemu kontraktowi między Metronexem, Data Loop i MB Metals, w którego warunkach wyraźnie stwierdzono, że firma MB Metals będzie prowadziła marketing i sprzedaż systemu K-202 na świecie — Metronex nie dopuścił, by Anglicy skompletowali chociaż jeden system dla zaprezentowania go potencjalnym klientom (jesie-

nią 1972 r. było ich już ponad 200). 20 września 1972 r. Michael Lanham, prezes MB Metals pisze do dyrektora Mery Jerzego Huka:

„(...) Przyszłość naszych wysiłków w zakresie sprzedaży zależy teraz od udostępnienia nam kompletnego systemu zamówionego przez nas 15.05.72; Metronex do tej pory nie potwierdził jeszcze tego zamówienia. (...)” i dalej, o przeciwnym stosunku strony polskiej do zawartej umowy: „(...) Zaobserwowaliśmy uzewnętrznianie wrogości do projektu K-202. My w MBM nie chcemy, żeby umowy międzynarodowe zostały zredukowane do trywialnego poziomu postępowaniem osób, które winny lepiej orientować się w tej sprawie”.

Oczywiście Anglicy myśleli, że owo torpedowanie umowy wynikało z samowoli przedstawicieli strony polskiej, a nie było wyrazem instrukcji w jaką wyposaża się każdego przedstawiciela Metronexu i IMM.

Gdy po licznych trudnościach Zakład Doświadczalny Minikomputerów kończy produkcję 15 sztuk procesorów K-202 (nie mylić z systemem, w skład którego wchodziło — prócz jednostki centralnej — szereg urządzeń peryferyjnych) dla MBM, Zjednoczenie zabrania wysyłki dokumentacji eksploatacyjnej. Dostawa jest więc niekompletna.

Anglicy nigdy nie otrzymali dokumentacji K-202. Nie przyjęło również ich zamówienia na kompletny system. Nie mogli więc prowadzić w sposób odpowiedzialny marketingu. Wszystkie działania Metronexu, Mery i IMM były prowokacyjnym niewypelnianiem warunków umowy.

DOMNIEMANIE PIĄTE: ?

Jednocześnie cały czas trwa akcja wymierzona osobiście w inż. Karpińskiego. Któregoś dnia Jacek Karpiński wraz z przedstawicielem Metronexu i dyrektorem Mery mają udać się do Wielkiej Brytanii na rozmowy konsultacyjne. Na lotnisku Okęcie celniczka pyta Karpińskiego, czy nie posiada przy sobie jakiejś dokumentacji. Ten odpowiada, że prócz broszurek dotyczących produkowanego przez urządzenie nic nie wywozi. Celniczka poleca mu otwarcie walizki i pewną ręką wyciąga napisaną przez konstruktora, a wydaną przez NOT, broszurkę zawierającą opis logiczny K-202 co stanowi część rozdawanego wszystkim zainteresowanym bez ograniczeń podstawowego opisu każdego komputera.

— A to co? — pyta celniczka.

Kięc Karpiński tłumaczy, że zawartość druku nie stanowi żadnej tajemnicy, że sam to napisał i że udają się na poważne rozmowy do angielskich partnerów.

— Na wywóz dokumentów musi być zgoda Metronexu — odparowuje celniczka.

Projektant K-202 zwraca się więc do stojącego obok — zdawałoby się — kolegi:

— Powiedz pani, jako przedstawiciel Metronexu, że jej obawy, iż wywoże jakąś tajemnicę są płonne.

— No wiesz, Jacku — odpowiada zagadnięty — ja nie wiedziałem, że coś wywozisz. Sam nie mogę decydować. Nie wiem, co jest w tej broszurce.

— Przestań się wygłupiać, wiesz znakomicie... — a do celniczki — może oczywiście tego nie wywozić, bo mam całą maszynę i tak w pamięci, ale uważałem, iż należy pokazać Anglikom, że i my dbamy o informację techniczną wspólnego przedsięwzięcia.

W odpowiedzi otrzymał kwit depozytowy na „dokumentację”.

Przeszli do samolotu. Odlecieli. Wrócili. A po powrocie podniósł się szum. „Karpiński starał się wywieźć za granicę zastrzeżone tajemnicą dokumenty” — głosiła plotka. Ale na plotce się nie skończyło, bo któregoś dnia zostaje wezwany do MSW. Odbywa rozmowę z ministrem Szlachcicem, który żąda wyjaśnień. Karpiński tłumaczy. „Widzicie — mówi minister — ktoś was chce zrobić. Uważajcie na siebie.”

W tej samej sprawie zostaje wezwany do Komitetu Warszawskiego. Józef Kępa również prosi o wyjaśnienie. Karpiński jeszcze raz tłumaczy, i wreszcie mówi:

— Powiedzcie szczerze, że nie macie do mnie zaufania, to zostawię mój komputer i całą produkcję, ale o co właściwie chodzi? Bez wzajemnego zaufania doprawdy nic z tego nie wyjdzie.

— Ależ nie, nie — odpowiada Kępa — pracujcie sobie spokojnie, pracujcie. Mamy do was zaufanie.

Stosowano również inne sposoby obmowy. Do naszego wynalazcy docierała plotka, że bierze karówki od firm zagranicznych, że nie wiadomo dla kogo pracuje, że jest agentem obcych wywiadów... Andrzej Janicki rozgłasza po IMM wieści, że kontrakt z firmami angielskimi jest bardzo podejrz-

ny, gdyż istnieje do niego tajne klauzule. Jakże? Tego oczywiście nie może ujawnić.

Zespół Karpińskiego stara się jeszcze ratować honor i umowę. Obiecuje kontrahentowi zagranicznemu skompletowanie dostawy w określonym terminie (wbrew opieszłości IMM). Wówczas do IMM nadchodzi telex z Metronexu. Dyrektor Ziąja pisze w nim:

„(...) informujemy, że wasz pracownik obywatel inż. Karpiński udziela na zewnątrz informacji absolutnie niezgodnych z oferowanym przez was terminem dostawy. Cytujemy fragment telexu, który otrzymaliśmy z firmy Data Loop z dnia 13.03.73 r. w tłumaczeniu polskim: »...właśnie rozmawiałem telefonicznie z dyr. Karpińskim, który zapewnił mnie, że może zagwarantować dostawę w czerwcu. Dlatego nie rozumiem, że wy potrzebujecie jeszcze dalszych 4-ch miesięcy. A może przewidujecie administracyjne opóźnienie tego czasu-kresu?«... Jednocześnie prosimy o wyciągnięcie konsekwencji służbowych w stosunku do podległego wam pracownika za przekazanie na zewnątrz informacji niezgodnych z oficjalnym stanowiskiem IMM!»

DOMNIEMANIE SZÓSTE: ZWYCIĘSTWO...

Wobec notorycznego niedotrzymywania warunków umowy przez stronę polską firma MB Metals wycofuje się. Została jeszcze Data Loop, która znowu składa zamówienie na trzy systemy K-202. „Zdolności produkcyjne ZDM są wypełnione do końca roku” — kłamie Metronex.

Zaczynają napływać listy od oszukanych kontrahentów krajowych. Piszą z Huty im. Lenina, z Ministerstwa Budownictwa, Instytutu Badań Jądrowych, PAN itd. Wszyscy, którzy uwierzyli w lata siedemdziesiąte.

26 lutego 1973 r. dyr. IMM, Roman Kulesza, kieruje do Jaka Karpińskiego pismo:

„Przekazuję w załączeniu wyciąg z protokołu posiedzenia zespołu dyrekcyjnego odbytego w dniu 24 lutego br., zawierającego udzielenie Obywatelowi ostrzeżenia w rezultacie oceny dotychczasowej jego działalności, jako Kierownika Zakładu Doświadczalnego Minikomputerów. Jednocześnie przypominam Obywatelowi (...) że został on zobowiązany do przedstawienia w terminie do dnia 17 marca 1973 r. propozycji zmian organizacyjnych i merytorycznych zmierzających do zabezpieczenia dalszej działalności właściwej i zgodnej z zarządzeniem o powołaniu ZDM.”

W dołączonym protokole Zespół Dyrekcyjny IMM boleje nad tym, że zasadniczy cel powołania ZDM, a mianowicie, uzyskania efektów gospodarczych w eksporcie minikomputera do Anglii w ramach tróstronnej umowy nie został osiągnięty. W konsekwencji Zespół postanawia wystąpić do Zjednoczenia i MPM o anulowanie wszystkich obowiązujących zamówień krajowych. Karpińskiego gani się za nieprzedłożenie planu we właściwym terminie.

Reasumując, Zespół Dyrekcyjny wyraził zaniepokojenie stanem prac ZDM oraz ich realizacją, metodami pracy Kierownictwa Zakładu, planowaniem, egzekwowaniem oraz dyscypliną pracy i uważa, że aktualny stan jest dalece niezadowolający.

15 marca 1973 r. Klub Użytkowników K-202 wystosowuje list protestacyjny do Edwarda Gierka przeciwko unicestwianiu produkcji minikomputera, którego walory użytkowe są bezsprzeczne.

19 marca 1973 r. Załoga Zakładu Doświadczalnego Minikomputerów również pisze list do I sekretarza KC w tej samej sprawie. List podpisuje 212 osób.

24 marca 1973 r. Jacek Karpiński doręcza ministrowi Przemysłu Maszynowego, Tadeuszowi Wrzaszczykowi notatkę:

„1. Minikomputer jest koniecznym elementem przy dowolnie przyjętych strategiach komputeryzacji kraju.

2. Jedynym minikomputerem w Polsce, gotowym do produkcji i zastosowań jest minikomputer K-202, jako uzupełnienie programu Jednolitego Systemu RIAD.

3. Program rozwoju i zastosowań:

a) natychmiastowe uruchomienie produkcji K-202 dla potrzeb krajowych, krajów RWPG i na eksport do KK;

b) rozpoczęcie prac konstrukcyjnych nad nową, jeszcze bardziej ekonomiczną maszyną łączącą zalety K-202 i wchodząca całkowicie w Jednolity System, adaptując oprogramowanie IBM, ICL, CDC, DEC, Honeywell, K-202, komputer V generacji (projekt koncepcyjny takiej maszyny mam przygotowany);

c) szybkie uruchomienie produkcji monitorów ekranowych.

4. Założenia ekonomiczne:

a) K-202 będzie tanim w produkcji, rozwoju i zastosowaniu minikomputerem, dzięki nowoczesnej organizacji i tech-

nologii — IV generacji. Dopuszcza się malejący stopniowo — do 5 proc. wartości w roku 1975 — import elementów z KK; zysk ze stosowania K-202, w porównaniu z innymi maszynami wyniesie kilka mld zł i kilkadziesiąt mln dol. w tej pięciolatce (...)

Ale głosu Karpińskiego już zupełnie nie bierze się pod uwagę. 29 marca 1973 r. konstruktor otrzymuje pismo od dyr. Kuleszy:

„Na podstawie przepisu § 6 Uchwały Nr 18 Rady Ministrów z dnia 27 stycznia 1965 r. w sprawie tworzenia, organizacji i finansowania wyodrębnionych zakładów i przedsiębiorstw doświadczalnych dla potrzeb gospodarki narodowej (M.P. nr 15 z 1970 r. poz. 125) — z dniem 29 marca 1973 r. podwołuję Obywatela ze stanowiska Dyrektora Zakładu Doświadczalnego Minikomputerów — Instytutu Maszyn Matematycznych. (...)”

Cenzura natomiast otrzymuje polecenie rządu niedopuszczania publikacji na temat inż. Karpińskiego i K-202. Od momentu wypowiedzenia, konstruktor otrzymuje pensję przez trzy miesiące i jednocześnie zabrania mu się wstępu do ZDM (wyprowadzono go stamtąd pod eskortą po uprzedniej rewizji).

W maju tegoż roku minister Wrzaszczyk wysłał Karpińskiego na wystawę sprzętu komputerowego do Moskwy. Na granicy zatrzymuje go polski wopista i każe wysiąść z pociągu. Protesty i powoływanie się na służbowe polecenie wyjazdu nie pomagają. Karpiński oświadcza, że w takiej sytuacji zatelefonuje do MSW. Oficer sam telefonuje... i oddaje Karpińskiemu paszport. Po powrocie do Polski twórca K-202 zażądał wyjaśnienia incydentu od MSW. „Wysoki oficer odpowiedział: »To się nie mogło zdarzyć«”.

Jakiś czas później, podczas nieobecności konstruktora w domu, zostaje przeprowadzona rewizja. Ginę projekty dotyczące komputerów, notatki oraz materiały dotyczące systemów informacyjnych, które Karpiński, jako stały członek Rady Naukowej systemu PESEL i Państwowej Rady Informatyki miał prawo posiadać.

Kilka dni później projektant zostaje wezwany do prokuratury. Zażądano od niego wyjaśnienia, jakim prawem posiada tajne dokumenty opisu systemu PESEL (elektroniczny system ewidencji ludności).

— Jako członek Rady Naukowej otrzymałem te dokumenty zgodnie z rozdzielnikiem — wyjaśnia Karpiński.

Pani prokurator poleca odprowadzić go do aresztu, gdzie zostaje zatrzymany kilka godzin „do wyjaśnienia”. Karpiński żąda wyjaśnienia. Napotyka tylko lekceważenie.

Do dnia dzisiejszego nigdy nie zdemontowano pomówień. Do dnia dzisiejszego funkcjonariusze sączą jad w uszy ewentualnych pracodawców Karpińskiego.

Jednocześnie zwycięzcy walki z K-202 awansują. Wiceminister Aleksander Kopeć zostaje ministrem a następnie wicepremierem, Jerzy Huk zastępcą kierownika Wydz. Ekonomicznego KC, Roman Kulesza zarządcą Departamentu Rozwoju, Badań i Elektryzacji MPM, a Andrzej Janicki — profesorem i dyrektorem naukowym w Zjednoczeniu Mera.

EPILOG

W Klubie „Remont” próbowano wyjaśnić, co było rzeczywistą przyczyną likwidacji K-202. Na próżno. Obecny na sali — teraz już profesor — Andrzej Janicki miał napady słowotoku nie odpowiadając zarazem na żadne z zadanych pytań. Roman Kulesza kokietował publiczność... i przekręcał fakty. Sprawa Karpińskiego pozostała oficjalnie tajemnicą.

— Panie Jacku, czy nie kusilo pana, by wyjechać za granicę i tam pracować w swoim zawodzie? — pytam konstruktora.

— Pomijając ten drobiazg, że odebrano mi prawo opuszczania granic kraju — odpowiada Karpiński — to jakoś nigdy nie potrafiłbym zdecydować się na opuszczenie Polski na dłużej. Czyż należy się z takiej decyzji tłumaczyć...? Dla wszystkich kraj ojczysty jest to zawsze sprawa miejsca urodzenia, wychowania, szkoły, przyjaciół, krajobrazu itd.

...Lata mej młodości spędziłem w Armii Krajowej walcząc w obronie Polski i dalsze życie dojrzałe jest tego kontynuacją, tyle że w dziedzinie nauki i przemysłu. Ta moja postawa nie jest przecież wcale odosobniona. Tacy ludzie, jak Zbigniew Brzeziński, Andrzej Cielecki, Arkadiusz Góral, Janusz Groszkowski, Jerzy Grzymek, Edmund Nowak i wielu, wielu innych ludzi nauki i techniki, również walczyło o nowoczesną i silną Polskę. I wszystkich nas spotkał podobny los...

Wacław Szczepański
Fot. Jerzy Szczęsny

KORESPONDENCJA

TARGOWICA TECHNIKI

Szanowny Panie Redaktorze!

Piszę do Pana w związku z artykułem Wacława Szczepańskiego pt. „Targowica techniki” zamieszczonym w numerze 6 Waszego pisma.

Treść tego artykułu i forma wypowiedzi autora tendencyjnie mijają się z prawdą. Rozważmy chociażby fragmenty, w których mowa jest o samych minikomputerze K-202 i sposobach dokonywania jego ocen. Jak wiadomo, minikomputer K-202 miał być produktem głównie eksportowym. Pisanie o tym niedawno w „Życiu Warszawy” i „Przeglądzie Technicznym” H. Piłko oraz A. Ziąja. Nie pozostawiał co do tego żadnych wątpliwości pięcioletni program produkcji przemysłu komputerowego, sformułowany w 1971 roku przez Komisję powołaną zarządzeniem ówczesnego Komitetu Nauki i Techniki i inne dokumenty. W programie, niezależnie od K-202 występowały komputery ODRA i RIAD oraz tzw. automaty rachunkowe. Nie było mowy o przecistawianiu sobie tych konstrukcji. Wszystkie one miały odegrać określone role w eksporcie i zastosowaniach.

Oceny techniczne wymienionych komputerów dokonywane były niezależnie od siebie i zgodnie z dobrym obyczajem badań kwalifikacyjnych.

Pełne protokoły z badań wraz z wnioskami są dostępne.

Przypisywanie mi dokonania oceny porównawczej K-202 i ODRA 1325 i opinii o lepszości tej ostatniej jest zwykłym pomówieniem. Takim samym zresztą jak i w innych fragmentach artykułu redaktora W. Szczepańskiego. Warto wspomnieć, że po ukazaniu się pierwszej informacji prasowej ze spotkania w „Remoncie”, przewodniczącemu tego spotkania doktorowi W. Staniszkisowi zostały listownie wskazane przeznaczenia mojej wypowiedzi, jakie pojawiły się w relacjach sprawozdawcy. Przewodniczący potwierdził niezgodność tych relacji z rzeczywistością.

Zdziwienie wywołuje fakt, że pomimo pojawienia się artykułów niejednostronnie naświetlających problem K-202, jak na przykład wyżej wspomniane, redaktor W. Szczepański nie bierze ich pod uwagę. Szkoda,

bo wtedy w zupełnie innym świetle stałaby także wiarygodność opinii D.H. Lorda z firmy Data-Loop o kierownictwie Instytutu Maszyn Matematycznych, w którym Jacek Karpiński został dyrektorem Zakładu Doświadczalnego przygotowującego produkcję K-202 w ramach kontraktu z tą firmą.

W przekonaniu, że redakcja „Kontrastów” przykłada wagę do rzetelności swego zawodu i zwykłej uczciwości dziennikarskiej, o której zwłaszcza ostatnio tak wiele się mówi, oczekuję satysfakcji i proszę o opublikowanie mojego listu.

Z poważaniem
prof. dr hab. inż. Andrzej Janicki
Warszawa

P.S. W załączeniu przesyłam kserokopie artykułów H. Piłki i A. Ziąja do dyspozycji redaktora W. Szczepańskiego.

CZERWIEC 1976

Z zadowoleniem przeczytałem w tegorocznym 6 numerze „Kontrastów” artykuł „Czerwiec 1976”. Jednocześnie uważam, że powinniście zamieścić również artykuł na temat poznańskiego czerwca 1956 r. Był to przecież pierwszy zryw naszej klasy robotniczej, która do rozmowy z ludem chciała zmusić „władzę ludu”. Jestem białostoczaninem — pochodzę bowiem z Czarnej Białostockiej. Wtedy byłem w Poznaniu na II roku studiów rolniczych. Jeżeli młodzież ma znać historię — pomóżmy jej. Wszakże nasza samowiedza narodowa wymaga od nas, abyśmy byli uczciwi wobec siebie. W telewizji widział Pan zapewne te pół miliona osób na placu przed Uniwersytetem im. A. damy Mickiewicza. Jeżeli wtedy, ćwierć wieku temu, nie potrafiliśmy poprzec czynnie poznaniaków — oddajmy im chociaż część naszego długu, bo to są wspaniali ludzie. Nie wiem czy Pan wie, że za czasów zaborów w Wielkopolsce znalazło schronienie b. dużo osób z Białostoczczyzny, prześladowanych przez władzę carską?

Jestem stałym czytelnikiem „Kontrastów” — tego naprawdę ciekawego miesięcznika!

byłbym szczerze kontent, gdyby sprawa o którą proszę została pomyślnie załatwiona.

Łączę wyrazy szacunku
Krzysztof Włodek
Słupsk

P.S. Byłem na obchodach w Poznaniu i z zadowoleniem odnalazłem pod tablicą pamiątkową u bramy „Cegielskiego” wieniec od suwalskiej „Solidarności”.

CZERWIEC 1981

Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Mońkach zawiadamia, że w nr 8 „Kontrastów” w dziale „Kronika. Czerwiec 1981” została podana informacja o przekazaniu powierzchni lokalowej naszej bibliotece w budynku Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Mońkach. Z przykrością stwierdzamy, że jest to informacja niezgodna z rzeczywistością. Biblioteka nie uzyskała żadnych pomieszczeń w tym budynku.

Dyrektor Biblioteki
mgr I. Antonowicz

Od redakcji: Informację tę zaczerpnęliśmy z „Gazety Współczesnej”.

JAZDA BEZ SZKOŁY

Do mojej recenzji pt. „Jazda bez szkoły” chochlik w dwóch miejscach dodał kilka literek, a w dwóch ukradł po jednym wyrazie i krytyka wystawił na krytykę, a ten nie lubi różgi, gdy nie zasiążył. Zdania: „Ponad pół tony doskonałej żubrzej pieczeni» wcale nie »trafiało na stoły oficjalnych delegacji». Przekazywano je do spółdzielni »Las»,” winny brzmieć: „Ponad pół tony doskonałej żubrzej pieczeni» wcale nie »trafiło na stoły oficjalnych delegacji». Przekazano je do spółdzielni »Las.» Zdanie: „Halina B. — bo o niej pisze Huzik” winno brzmieć: „Halina B. — bo chyba o niej pisze Huzik”. W Zwierzyńcu koło Białowieży mieści się Ośrodek Hodowli Rzadkich Zwierząt, a nie „Ośrodek Zwierząt Rzadkich”.

Marek Kusiba

REDAGUJE ZESPÓŁ:

11/159/82

STAŁE WSPÓŁPRACUJĄ:

Zbigniew Bauer (redaktor naczelny), Ireneusz Choroszuca (sekretarz redakcji), Tadeusz Gajl (redaktor graficzny), Ewa Krzezińska (redaktor techniczny), Barbara Krzyszkowska, Janusz Niczyporowicz, Andrzej W. Pawluczuk (zastępca redaktora naczelnego), Piotr Sawicki (fotoreporter) Kazimierz Siemieniako, Ewa Berberyzus, Ryszard Ciemiński, Stanisław Dziechciaruk, Krystyna Goldbergowa, Stefan Kozicki, Jerzy Łojek, Sławomir Magala, Michał Mońko, Marek Pieczara, Janusz Roszko, Aleksander Rowiński, Antoni Soduła, Wacław Szczepański, Teresa Torańska, Aleksandra Ziółkowska.

KONTRASTY — miesięcznik RSW „Prasa—Książka—Ruch”. Wydawca: Białostockie Wydawnictwo Prasowe w Białymstoku. Adres Redakcji: 15-950 Białystok, ul. Wesolowskiego 1, telefon centrali: 2-32-41. Telefon redaktora naczelnego: 2-30-37. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów. Cena prenumeraty rocznej — 144 zł. Wpłaty na prenumeratę zbiorową należy dokonać w placówkach RSW „Prasa—Książka—Ruch” lub w urzędach pocztowych. Prenumeratę indywidualną należy zamówić w urzędach pocztowych. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji w zakładów pracy: Druk: Białostockie Zakłady Graficzne. Nakład 11 000 egz. Numer indeksu 36 274. PL ISSN 0137-7655 Zam. 1459 * A-3.